

KORRESPONDENT

H A N D L O W Y, P R Z E M Y S Ł O W Y

I

Korrespondent Handlowy, Przemysłowy i Rolniczy, wychodzi

ROLNICZY

(dwa razy na tydzień przy Zarządzie Warszawskiej.)

Dnia 12 Stycznia

N^o 4.

Roku 1842

Odpowiedź na krytykę p. Kołaczkowskiego zbijającą wnioski Alexandrowicza w przedmiocie Nowego systemu rolnictwa.

Jeżeli moją rozprawę w obronie systemu pp. Pailard i Bernard, zdało się p. Kołaczkowskiemu nazwać zbrojnym wystąpieniem; to krytyka jego jest niczem więcej, jak tylko mieczem otosiecznym, którym bez względu i litości rąbie i siecze wszystko co mu się winne i niewinne pod rękę nawinie. Nie mam jednak pretensji za przesadzone wyrażenia przeciw mnie użyte, mniemam bowiem, iż w zapale przeciwnikowi memu przewodniczyła nie osobista niechęć (do której nie dałem powodu), ale bezstronna miłość prawdy, w dowolnych zdaniach tyle nas różniąca. Dla czego, przez wzgląd na dobro nauki pomijam słabe zboczenia, a do wykazania błędnych zasad krytyki, jako do rzeczy publiczność obchodzącej prosto przystępuję.

Nie musi to być płonna nowość w pomysle panów Pailard i Bernard, kiedy próba ich oparta na doświadczeniu zgodnym i widocznym w tylu fenomenach natury, trafiła do przekonania nieuprzedzonych rolników. Ci, co po folwarkach na sposób podany poustewiali pół kawałki, może uchybili tym że się nie poradzili wprzód p. Kołaczkowskiego, ale nie zgrzeszyli przeciw staremu systemowi, że się poważyli poddać go nowej próbie. Kilka garnce ziarna na zasiew doświadczały i fura słomy na jego pokrycie, nie przyniesie szkody gospodarzowi, a mieć będzie każdy u siebie naoczne przekonanie o wypadku, nie radząc się cudzego zdania. W razie omyłonej nadziei, nie wystawia się tacy na śmieszność niedowierzających krytyków; przybędzie im z innych względów nowa praktyka, która w okoliczności na pozór nie nieznaczącej, ważną dla rolnictwa naukę odkryje. Myśl tę rzuciłem przy wnioskach moich w zakończeniu odpowiedzi na poprzednią krytykę zagranicznego rolnika Wodjera. Niech to tylko się sprawdzi co tam wykazałem, już z tego samego ważna korzyść dla rolnictwa spływie. Najmędrsze rozumowanie w działaniach fizycznych na nic się nie przyda, jeżeli o rzeczywistości wypadków nie przekonamy się dotykalnie,

jak ów Tomasz niedowierzający swój braci, który dopóty nie uwierzył w objawienie, póki własnym palcem rany w boku swego mistrza niedotknął się. Wtedy on poznał prawdziwy cud i z niezachwianą wiarą poszedł opowiadać niepojęte dzieła niewiernym narodom.

Falszywi prorocy, podług krytyka właśnie są to ci, którzy ogłaszają ludowi prawdy wysnute z zasad, bez doświadczenia w własnym tylko przywidzeniu czepanych. Bydź więc może, iż podług przepowiedni wkrótce koniec świata nastąpi, kiedy podobne nauki z błędów nieoczyszczone rozchodzą się po nim, dla uwodzenia łatwowiernych i krótko widzących. Chcąc upowszechnić użyteczną zasadę, trzeba ją oprzeć na czémścis pewniejszym jak rozumowanie wątpliwe i głośłownem twierdzeniem wspierane. Takimi są błędne wszystkie wnioski p. Kołaczkowskiego, jak to zobaczymy roztrząsając z porządku kwestję, krytyką jego wytknięte.

A najprzód twierdzi p. Kołaczkowski, jakoby pp. Pailard i Bernard doświadczyli o siewu bez uprawy roli nauczając: iż » wszelkie rośliny bez żadnej opieki ludzkiej równie obfite wydają owoce. » Twierdzenie to jakkolwiek prawdziwe, tu jednak jest przekręcone. Nie należy go tym sposobem do swoich opacznych wniosków naciągać. Skoro ci doświadczydźcie ziarno z ręki zasiewali i słomą przykrywali, już tēm samem nie zostawili go bez żadnej opieki. Zamierzając próbę swoją bez orania, bynajmniej nie myśleli oni wracać z nowym sposobem do stanu dzikiej natury. Powiedzieli oni to tylko, iż siewac podług ich sposobu, cały szereg dzisiejszych mozolnych robót stanie się niepotrzebnym, a natomiast nastaną inne nowe około gruntu lżejsze zatrudnienia. Czy się ten nowy pomysł uda, czas i doświadczenie okaże. Niepodobnych rzeczy nie ma na świecie. Nie godzi się zatem, zwłaszcza w wieku dzisiejszym tak obfitym w wynalazki i odkrycia, bez przekonania cudzy pomysł potępiać. P. Kołaczkowski sam niedawno nowe ulepszenie w gorzelnictwie ogłosił. Cóżby pomyślał w razie, gdyby jaki krytyk idąc za jego przykładem, z tēm odkryciem podobnie sobie postąpił, to jest nazwał je bezzasadnym i czczem urojeniem? Dziwny to jest pomysł rolników francuzkich, ale m

wiele prawdopodobieństwa za sobą. Śmiano się u nas i dotąd wielu śmieje się z kości mielonych w Anglii na pognój, a przecież dowiedzioną jest korzyść z tego sposobu umierzwiania gruntu i żadna wątpliwość w tym nie pozostaje. Tysiące podobnych odkryć przytoczyćby można, w których niepodobieństwo osiągnięcia pomyslnych skutków upatrywano, a przecież te się ziszcily i dziś na nie jak na rzeczy powszednie patrzymy.

Początek roślin, używanych do chleba naszego powszedniego, równie jak każde ze zbóż dzisiaj pielęgnowanych w rolnictwie, wiadomo każdemu że nie skąd inąd, jak tylko ze stanu dzikiego pochodzić musi, bo skądże inaczej podług krytyka owe uszlachetnione powstały? Mało nam zależy na tym, czy one w stanie pierwotnym jeszcze gdzie rosną i ciągle się odnawiają. Dość że mamy je przyswojone i usilnem pielęgnowaniem znacznie rozplenione. Lecz żeby te rośliny staranną ręką rolnika usiane aż stokroć bujniejszy plon wydawały, tego p. Kołaczkowski nigdy nie dowiedzie. W naszym kraju przy wyciągach intraty z dóbr ziemskich, powszechnie liczy się najwięcej 5 ziarn plonu, rzadkie przykłady gdzie wyżej do 10 ziarn znaleźć można, a gdzie ta płodność liczby 100 dochodzi, niechaj nam łaskawie biegły rolnik pokaże. My wiemy tylko o tym, że u niektórych gospodarzy nie raz po zbiorze nasienie się nie wraca, a nie jedna staranna ręka (podług przysłowia prostego ludu), zbiera z pola kłosa jak komarowe nosy, co podobno niżej pierwotnego stanu wypielęgnowanych roślin wypada; które to wyrażanie się wsteczne, w przymiotach mniemanej wyższości nad pierwotne pokolenie, nie potrzebuje powracać do tego stanu aż po wielu znowuż pokoleniach dziko na świat wydanych, gdyż na to dosyć roku jednego.

Owa cywilizacja roślin, jest prawdziwym sofizmatem, bez żadnej zasady i związku z naturą rzeczy ułożonym. Co za wnioski, co za podobieństwo przystosowanych wypadków? Jeżeli wreszcie na chwilę przypuścimy rośliny do udziału w cywilizacji rodu ludzkiego, to postęp ten spróbujmy przystosować pierwój do zwierząt domowych, na przykład do najważniejszego rodzaju naszego bydła, które staranną ręką gospodarza pielęgnowane odbywszy ową sławną cywilizacją, w porównaniu z Ukrainskimi wołami w stanie natury wychowanymi, wyglądają prawie jak koty. Otóż jest niezbity dowód wyższości owych, staraniem człowieka nad pierwotne pokolenia uszlachetnionych zwierząt, równie jak roślin, w którą metamorfozę każe nam p. Kołaczkowski wierzyć z czią prawie religijną, i broń Boże dopuścić się jakiej herezji, zaraz kłatwę na niewiernych rzuci, o której zdjęcie potrzebaby grzesznikom udawać się aż na krasnostawską ziemię!

Niech się krytyk nie lęka przedwcześnie głodu, spodziewanego z zaniechania uprawy roli, skutkiem proponowanej nowej metody. Nasz kraj uchował pan Bóg od zapaleńców takich, którzyby dla nieznannej nowości, na oślep od razu zarzucili dawny systemat. Bez hałasu spróbujemy sobie podanego sposobu na kilku zagonach, a jak się nie uda, to go zarzucimy. Ciekawość ta jednak nie będzie dziecianną igraszką: będzie to rozmowyany i jedyny sposób przekonania się o samodzielnym

wpływie powietrza, ciepła, światła i wilgoci na wegetacja roślin, jeżeli oprócz tego nie co więcej jeszcze.

Powaga chemji, mimo tylu ważnych jej odkryć, co do uznania właściwości pognoju potrzebnego dla każdej rośliny, dotąd jeszcze jest chwiejczą się w praktycznem zastosowaniu, mianowicie przy hodowaniu roślin zbożowych. Widziemy to nie raz, jak od niedobraniej mierzwy, rośliny zbytecznie wybijają w łodygę i słomę, a natomiast utracają owoc i ziarno, o które właśnie nam najwięcej idzie. Tym sposobem, nie może być dla rośliny obojętną rzeczą, czyli ta mierzwa z jej własnego lub też innych pochodzi gatunków. Kontentuje się ona jakakolwiek, bo musi na niej poprzestać nie mając innej; ale wołałaby zawsze dla siebie mieć jak najstosowniejszą, dzielnością samą natury przysposobioną.

Żeby mierzwa w ten czas tylko najprzyjaźniej żywiła rośliny, kiedy poprzednio dokładnie z ziemią w związek i połączenie weszła, to dowodzenie niby na doświadczeniu oparte, nie jest dostateczne. Tak się nam zdaje, bośmy się do tego sposobu zakopywania w ziemię od wieków przyzwyczaili. Nowsze doświadczenie może co innego wykryje. Natura w lasach i stepach, całą mierzwę na powierzchni ziemi odkrytą zostawuje, może dla tego, żeby jednocześnie korzeń i gałęzie z liśćmi w roślinie zasilać, a przez to silniejszy postęp wegetacji nadawać. Okoliczność ta warta jest ścisłego badania, do ustanowienia sobie pewniejszej zasady, w dostarczaniu roślinom potrzebnego pognoju.

Wiele tu nasuwa się innych jeszcze uwag; jak na przykład, co do tego punktu: dla czego po umierzwieniu roli pierwszy plon tak obficie jak następny nie wyda? Przyczyną tego być może: 1 Za głębokie zakopanie gnoju pod skibą, gdzie korzonki rośliny dosięgnąć go nie mogą. 2 Nieprzetrawiony lub nie zupełnie jeszcze urobiony pognój. 3 Nie dostateczny jego rozkład w roli przy roztrząsaniu kawałami i plastrami, co się dopiero po kilkukrotnem oraniu i bronowaniu z korzyścią dla następnego zasiewu wyreguluje. 4 Zatajone jemu w pewnym stopniu potrzebne łączenie się z powietrzem atmosferycznem.

Materia pognojów, jeszcze u nas nie jest należycie zbadaną i tak ocenioną, żeby o niej stanowczo wyrzec można było. W tych doświadczeniach, jak na wiek dzisiejszy, za mało u nas się posunięto. Zważmy tylko bacznie samo urabianie pognoju, w tych nędznych okolicach słomą aż po brzuch bydła zbytynie naścielanych, w oborach źle do ścieku uryny urządzonych, w kupach suchych bez wilgoci na otwartem powietrzu układanych, a będziemy mieć wyobrażenie owego mniemanego postępu w uprawie, który podobno nie różni się od tego, jaki u nas istniał przed wieki.

Nowsze doświadczenie mogłoby naprowadzić nas na ważniejsze w rolnictwie postrzeżenia i wnioski, ale jakże tu uprzedzenia i nałogi zadawnione zwalczyć? Na ten upor niepokonany, mało jest wystawić armaty kartaczami nabite, tu trzeba by moździerz a la paixhans, żeby jakakolwiek reformę w zasadach gospodarskich skutecznie poprzeć. Niech się wynalazca z czem choćby najpożyteczniejszem dla kraju pokaże, zaraz fanatycy wyszydzą go, wytrąbią i za dziesiątą granicę przepędzą.

Nie podnieście już głowy żaden więcej, skoro pierwszy dostanie taką odprawę. Seiga go krzyk, wrzask, a o co? oto poważił się nauczać nieobeznanych z nowym pomysłem, zdaje się każdemu że bakałarz robi go prostym nieukiem, wszyscy mądrzą, niepotrzebując obszerniejszych wiadomości nad te jakie posiadają. Każdy rad być tylko chwalonym, broń Boże komu prawdę powiedzieć, zły system w gospodarstwie przyganić, chociażby to było dla jego dobra i widocznej korzyści, na nie się nie zda, bo obraża samolubstwo, odkrywa niedołężność z której lenistwu powstać bardzo trudno.

Wybaczyć mi tu raczą niektórzy z pp. obrażonych, bo do ogółu tego przymówienia wcale nie stosuję. Przekonałem o tém publiczność, odezwą moją do Ziemian w Korrespondencji handlowym, przemysłowym i rolniczym z dnia 15 Grudnia r. z. umieszczoną, gdzie objawiłem myśl pisania nie romansów, ale projekt zbierania pożytecznych doświadczeń, sposób wykładania ich dla dobra nauki, oddając sprawiedliwość oświeconym rolnikom; pomiędzy którymi jeżeli się znajdą i nieuki (bo gdzież na nich nie zbywa) z temi się krytyk pogodzi, gdy wykazywaniem błędnych ich zasad, pod ogólnym wyrazem niczyjjej osobistości nie dotknie, kraju nie poniży, a obok tego zawsze na ich dobro i wyraźną korzyść coś powie. Tak powinniśmy działać, jeżeli mamy do wielkiego celu podniesienia krajowego przemysłu dążyć; inaczej, staniemy na połowie drogi, trawiąc marnie czas nieoceniony na nieużytecznych sporach, które pożytecznego owocu nigdy nie wydadzą. Popisywanie się z dowcipem nie rozwiąże pytania tam, gdzie dojrzałym sądem o rzeczach wspartym na nieomylnym doświadczeniu, wypadki rozstrzygać potrzeba. U najlepszego, u najslawniejszego nawet gospodarza, zawsze się znajdzie coś do poprawienia, bo nikt ostatecznego szczebla doskonałości, zwłaszcza w rolnictwie tyle rozgałęzionem, jeszcze nie dosięgnął i dosięgnąć nie może, z powodu, że takie mnóstwo zatrudnień, nadewszystko od miejsca i czasu zależących, a jeszcze u nas, przechodzi możność i siły jednego człowieka.

(D. c. n.)

KRONIKA HANDLOWA ROKU 1841.

(Dalszy ciąg)

Trzeba wyznać iż projektowane w Maju przez wigoski gabinet ustanowienie stałego cła od wchodzącego z zagranicy zboża, wpłynęło nie mało na ceny, i powiększyło niepewność. Gabinet wigoski runął szlachetnie, z siłą i energją walczył przeciw tyle mocniejszemu stronnictwu, i jeżeli mu zarzucają iż chwytając się tak śmiałej inicjatywy w ostatniem wysileniu więcej był kierowany egoistycznym uczuciem własnego utrzymania, interesując masę ludności niż filantropijnymi uczuciami przyniesienia im ulgi; wtedy skutki tego projektowanego prawa byłyby zawsze zbawienne nie tylko dla Anglii, ale i dla wszystkich krajów zboża dostarczających. — Nie można w żaden sposób spodziewać się aby terazniejsze ministerstwo skalę zmienną zarzuciło, i przyjęło projekto-

wane cło stałe na 8 szylingów od kwarteru; lecz gabinet nie może także być obojętnym na powszechny głos oskarżający prawa zbożowe, jako jedyną przyczynę istniejącej nędzy między klasą robotników, na fakta potwierdzone przez urzęda, i na petycje podawane ciągle do królowej opatrzone tysiącami podpisów. — Na czele gabinetu stoi mąż, którego zasady jakkolwiek torysowskie, noszą na sobie cechę umiarkowania i wolnego postępu; gdyby stronnictwo całe zasady te podzielało, spokojnie oczekiwać by było można rezultatu obrad parlamentowych; ale gdzież tuszyć sobie nadzieję, iż arystokracja zechce zgodzić się na zniesienie systemu monopolicznego, tej czarodziejskiej laski ich potęgi, na zmodyfikowanie praw zbożowych w tym stopniu, jak to sobie życzy i żąda klasa średnia.

Zdawałoby się sądząc z postępowania politycznego terazniejszego gabinetu, iż on nie rządzi się czysto torysowskimi zasadami, i chce wstępować poczęści w ślady polityki zeszłego gabinetu. Lecz nam się przeciwnie zdaje, iż to jest ze strony terazniejszego gabinetu nie więcej jak wybieg, by zyskać umysły większości pozornem postępowaniem i działaniem w tym samym duchu jak wigowie. Tam gdzie idzie o interes handlowy Anglii, i zarzuty przez Morning Chronicle Sir R. Peel w tym względzie czynione, więcej z torysowskiego jak wigowskiego pochodzą źródła. — Nic jednakże stanowczego przed otwarciem parlamentu, które w Lutym dopiero nastąpi, wyrzec nie można. — Gdyby podania wigoskiego dziennika Globe, o projekcie modyfikacji prawa zbożowego, który gabinet przedstawić ma, były prawdziwe, handel nasz wiele by na tém zyskał; gdyż dotychczasowa skala zmieniała się od 21 do 1 szylinga i nie tylko iż przy cenie 63 szylingów za kwarter cło się ustanawiało na 24 s., ale nawet z każdym szylingiem od ceny ubywającym, cło o tyleż bywało podwyższane. Najniższe cło rzadko więc było osiąganę, a co gorsza, masa transportów na niżenie to oczekująca, wystawiona na sprzedaż od razu nie dawała mu się długo utrzymać, i potrzeba było na to zbiegu szczególnie szczęśliwych wypadków, by właśnie w czasie tego niżenia z transportem do portu wpłynąć — Modyfikacja która według Globe ma nastąpić, jakkolwiek nie tyle by była skuteczną jak wprowadzenie cła stałego, już z téj przyczyny jest zbawienną, iż znosi wszelkie intrygi spekulantów przy podawaniu cen średnich, i skarbowi Angielskiemu staljszy zapewnia dochód. Gdyby w tym duchu parlament zmianę tę przyjął, powstałyby dla naszego kraju ważne bardzo korzyści. Łatwo się to da wykazać liczbami. Dotychczas pszenica, zboże do Anglii wprowadzane opłaca podług taryfy cło następujące.

| Cena średnia | | Cło. | |
|--------------|---------|----------|----------|
| Szylingi | | szylingi | |
| 62 | — kwart | 24 | — 8 pen. |
| 63 | — — | — 23 | — 8 » |
| 64 | — — | — 22 | — 8 » |
| 65 | — — | — 21 | — 8 » |
| 66 | — — | — 20 | — 8 » |
| 67 | — — | — 18 | — 8 » |
| 68 | — — | — 16 | — 8 » |

| szy. | sz. | pen. |
|------|-----|------------|
| 69 | — | — 13 — 8 » |
| 70 | — | — 10 — 8 » |
| 71 | — | — 6 — 8 » |
| 72 | — | — 2 — 8 » |
| 73 | — | — 1 — — » |

Projekowane zaś teraz jest Cło
Cena średnia w kraju. Cło.

| Szylingi | szylingi. |
|-------------|-----------|
| 54 za kwar. | 18 — |
| 55 — — | — 17 — |
| 56 — — | — 16 — |
| 57 — — | — 15 — |
| 58 — — | — 14 — |
| 59 — — | — 13 — |
| 60 — — | — 12 — |
| 61 — — | — 11 — |
| 62 — — | — 10 — |
| 63 — — | — 9 — |
| 64 — — | — 8 — |
| 65 — — | — 7 — |
| 66 — — | — 6 — |
| 67 — — | — 5 — |
| 68 — — | — 4 — |

Z samego porównania już dawniejszego prawa z teraz projektowanem, okazuje się znaczna dla krajów wprowadzających korzyść; gdyż przecięciowo, cło nowe na 11szylingów u-tanowić się da, dowóz więc cłem wynoszącym jedną trzecią wartości produktu nie zostaje obciążony, a wzięwszy za zasadę iż w roku przyszłym ceny średnie równać się będą tymże od lat trzech, wtedy w przecięciu otrzymamy cenę 60 szylingów. Cło więc według powyższej tabeli 10 szylingów tylko wynosić może. Lecz ni-na tym się ograniczają korzyści, które z zmiany cła w Anglii dla handlu naszego wypłyną, jakieśmy to w poprzedniej części artykułu wykazali, posiadacze ziem przez nakładanie cła wysokiego, mieli własny swój interes tylko na uwadze, a monopolicznie na masę ludności konsumującej podatek ten nakładając, zapobiedz chcieli wszelkim dowozom; gdyż niepodobniestwem jest przy-cle 24 lub 25 szylingów od kwarteru, zboże z Polski lub Rosji wprowadzić. — Gdyby więc po upłynionych pięciu latach żniw miernych nastąpić miały żniwa tak pomyslnie jak 1834, 35 i 1836, w których średnie ceny 48 szylingów nie przechodziły, cło wtedy w tym najgor-szym przypadku, doszłoby tylko do tejże samej stopy, w jakiej było przez półtora miesiąca w roku upłynio-nym, chociaż średnie ceny na 70 notowane były. — Różnica więc jest ogromna, ceny nie ulegną więc tak mocnemu wahanu, i nawet w latach urodzaju, zbo-że z Polski, przez lepszy gatunek konkurować będzie mogło z Angielskiem.

(D. n.)

Z R O Ż E.

Londyn 29 Grudnia.

Pogoda zupełnie się zmieniła, zimno które w tygodniu było tak ostre iż należało się obawiać, iż wew netrzna żegl-

ga przerwana zostanie, ustąpiło w środę łagodnemu i wil-gotnemu powietrzu, po którym nazajutrz nastąpił deszcz. Od tego czasu temperatura była ciągle łagodną, przy dość wilgotnej atmosferze, i wszelkie ślady lodu i śniegu znikły. Jeśliby taka pogoda potrwała 8 lub 10 dni bezwątpienia przedsięwziętoby próby rozpoczęcia na nowo zasiewu pszenicy.

Dowóz pszenicy angielskiej tu w Londynie był dziś bar-dzo szczupły, dobre próby kupowane były po wyższych nieco cenach niż w przeszłym tygodniu. Na ocaloną zagraniczną pokup był mierny po przeszło tygodniowych cenach. Jęczmieni którego mieliśmy wielki dowóz odchodził bardzo słabo, po ce-nach o 2 szyl. niższych, i przy końcu targu wiele pozostało nie przedanem. Dziś z rana przybyły znaczne dowozy ir-landzkiego owsa i mało przedano, bo właściciele nie chcieli odstąpić ostatnich cen.

KURS GIEŁDY WARSZAWSKIEJ

Dnia Stycznia 1841 roku.

| | | żądata — Daja | |
|-------------------------------------|------|---------------|-------------|
| | | R s. | ko. Rs. ko. |
| 1. Wecele. | | | |
| Berlin 100 talarów | 2 M. | 92 70 | 92 55 |
| Gdańsk 100 talarów. | 2 M. | 92 25 | 92 — |
| Hamburg 300 m. k. | 2 M. | 138 30 | 138 — |
| Londyn fun. sterlin. | 3 M. | 6 18 | 6 18 |
| Lipsk 100 talarów | | — | — |
| Moskwa 100 rub. srebr. | 1 M. | 99 50 | 99 50 |
| Petersburg ditto. | | 100 — | 99 50 |
| Paryż 300 franków. | 2 M. | 496 — | — |
| Wiedeń 150 zł. reńskich. | 2 M. | 96 — | 95 85 |
| Wrocław 100 talarów | 2 M. | 92 55 | 92 40 |
| 2. Monety. | | | |
| Polskie złoto za 100 złp. | | — | — |
| Rosyjskie Imperjały. | | — | — |
| Holand. dukaty nowe | | — | — |
| ditto stare ważne | | — | — |
| Pruskie Frydrychsdor. | | — | — |
| Rosyjskie assygnaty | | — | — |
| Austr. bil. ban. 150 r. | | — | — |
| 3. Papiery. | | | |
| Lis. zastaw b. bez k. (*) | | — | — 14 74 |
| Listy zastawne nowe. | | 14 66 | 14 64 |
| Obligacje udziałowe. | | — | — |
| Certyfik. ban. na zł. 200. | | — | — |

(*) Wartość kuponu kop. 2 1/2

ŚREDNIA CENA ŻYWNOŚCI.

Na ostatnich targach Warszawskich i Pragskich płacono za korzec żyta rubli sr. 3 kop. 46; — pszenicy r. s. 5 k. 39 — Jęczmienia r. s. 2 kop. 43; — owsa r. s. 1 k. 55; — maki pszennej przedniej r. s. 7 k. 56, ordynarnej 6 ćwierci r. s. 7 k. 95, żytniej pyłkowej r. s. 4 k. 91, gryczanej korzec r. s. 3 k. 48; — kaszy gryczanej zwyczajnej r. s. 4 k. 50, dro-bnej r. s. 8 k. 20, jęczmiennej ordynarnej r. s. 3 k. 17; — siana furę jednokonną od r. s. 2 k. 25 do r. s. 3 k. 45, pa-rokonną od r. s. 3 k. 60 do r. s. 6 k. 30; — słomy furę zwyczajną od r. 1 k. 80 do r. s. 3 k. 90; — sążen dREW so-snowych r. s. 6 k. 45; — wół dobry od r. s. 43 do 37, średni od r. s. 33 do 29, lichy od r. s. 27 do 21; — ciele r. s. 3 1/2; — wieprz dobry od r. s. 15 do 13, lichy od r. s. 12 do 10, lichy od r. s. 9 do 6; — masła funt kop. 18; — słoniny funt k. 9; — kartofli korzec kop. 84; — okowity 10tj próby garniec k. 84 1/2; 6tej próby garniec k. 50 1/9.